Nr 115 We Lwowie, — Czwartek dnia 14. Maja 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 31. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104..

Przegląd polityczny.

Lwów d. 13. maja.

Dziennik paryzki *Univers* otrzymał drogą telegraficzną z Rzymu komunikat, dotyczący zapowiedzianej encykliki Leona XIII. w kwestji socjalnej. Encyklika rzeczona, powiada komunikat, obejmuje trzy części: historyczną, teoretyczną i praktyczną. Część historyczna jest najkrótsza; ogranicza się w niej papież tylko na naszkicowaniu powodów i początku błędów socjalnych. Szczególną uwagę poświęcił papież naukom ekonomicznym. Z tego też powodu obudzi pismo jego najwyższy interes, bo zawiera bardzo oryginalne uwagi, mające podwójny cel, ujęcie duchowego kierownictwa nad socjalnym ruchem i położenie kresu rozdwojeniu katolickich szkół w tej ważnej sprawie. Ojciec św. w istocie wspomina o wszystkich żywiołach, z których się składa organizm społeczny, a które stanowią to, co powszechnie nazywamy kwestją ekonomiczną. Papież przedstawia szczegółowo obowiązki, jakie ma kapitał wobec pracy i na odwrót. Wywodom tym przyświeca idea sprawiedliwości. Leon XIII. z równym naciskiem zwraca się przeciw nadużyciom kapitału i przesadnemu gromadzeniu bogactw, jak przeciw doktrynom i niesłusznym żądaniom rewolucyjnego socjalizmu. W kwestjach praktycznego zastosowania omawia papież z zamiłowaniem drażliwą i trudną kwestję t. zw. interwencji państwowej. Ojciec św. nie oświadcza się na korzyść pewnej szkoły, lecz szczegółowo traktuje konieczność i oportunizm tej interwencji państwowej wśród specjalnych okoliczności i warunków, w jakich się znajduje dzisiejsze społeczeństwo. Z tego wynika, iż ta interwencja państwowa nie może być ani absolutną, ani jednostronną, lecz winna być praktycznym środkiem, który się rozmaicie przedstawia, stosownie do potrzeb społecznego stanu i charakteru każdego kraju. Jako zakres działania tej interwencji państwa wskazuje Ojciec św.: oznaczenie godzin pracy i minimalnego zarobku, uregulowanie pracy dzieci i kobiet, oraz zabezpieczenie zdrowotnych stosunków we fabrykach.

Carewicz rosyjski w podróży swej zachowywał wszelkie możliwe ostrożności, ażeby się zabezpieczyć przed zamachami nihilistów. Podawaliśmy kilka razy wzmianki o tem, przytaczając rozliczne epizody, o niepomiernym strachu następcy białego cara świadczące. Przeczucia carewicza spełniły się teraz. Z Berlina donoszą telegraficznie, że carewicz został pchnięty mieczem przez jakiegoś Japończyka i dość silnie zraniony. Stało się to w pobliżu Kyoto. O zamachu tym krążą rozmaite pogłoski. *Fremdblatt* podaje, że sprawca zamachu był najęty przez rewolucjonistów, którzy w ciągu całej podróży carewicza ciągle mieli zwrócone nań oko. Wprawdzie rana nie ma być niebezpieczna, jednakże [illegible] wiadomo, że mordercy japońscy są w swojem fachu mistrzami i najlżejsza nieraz ich rana jest śmiertelną. W skutek tego nie zaspakaja nikogo sprawozdanie urzędowe, zwłaszcza, że carewicz w ogóle jest słabego zdrowia, gdyż często miewa ataki nerwowe. Bliższe szczegóły tego zamachu nie są dotąd znane, głucho tylko rozchodzą się o nim wieści.

Na carach sprawdza się historja o mieczu Damoklesa; czują go ciągle nad swemi głowami nigdy życia niepewni.

Do jakich niedorzeczności politycznych dochodzą ludzie, dowodzi onegdajsze zgromadzenie bulanżystów i antisemitów w Paryżu, gdzie poważnie brano oświadczenia i opowiadania na anegdoty wyglądające. I tak przedstawił zgromadzeniu dep. Laur, bulanżysta, oddający się w wolnych chwilach antisemityzmowi, że w ostatnich dniach przyszło do skutku przymierze między cesarzem Wilhelmem, królem belgijskim i p. Constansem, zwrócone przeciw narodowi francuskiemu. Poseł włoski Menabrea oświadczył z polecenia Niemiec Constansowi: Belgijscy strejkujący robotnicy mogliby zwyciężyć; wspierają ich socjaliści francuscy. Trójprzymierze żąda od Constansa oświadczenia, jaką postawę zajmie Francja, jeżeli Niemcy wkroczą do Belgii. Natomiast miał Constans odpowiedzieć: „My Francuzi nie dążymy wcale do wywołania w Europie rewolucji przez socjalizm. Dlatego też Francja żadnych kroków nie przedsięweźmie, jeżeli Niemcy zajmą Belgję tylko w celu przywrócenia tam porządku".

W całem zgromadzeniu znalazło się zaledwo kilku, co tę bajeczną w ogóle niedorzeczność przyjęli śmiechem, większość obradowała zupełnie poważnie i przyjęła rezolucję, w której wyrażają solidarność francuskich socjalistów z belgijskimi. Końcowy ustęp rezolucji tej brzmi: „Francuscy socjaliści wywołają gwałtowne oburzenie w opinii publicznej i w armii, gdyby Niemcy wkroczyli do Belgji pod pozorem przywrócenia porządku a w rzeczy samej, ażeby ją dla siebie zająć. Najście Belgii równałoby się najściu Francji i byłby to casus belli. Niech żyje niezawisła republikańska Belgia! Niech żyje konieczna socjalna rewolucja!" Dodamy tu jeszcze, że w kołach finansowych rozeszła się pogłoska, że dwa korpusy niemieckiej armii wkroczyły już do Belgii, i że i tam znaleźli się tacy, co uwierzyli tej bajce.

Niepokojące wieści o sytuacji politycznej w Portugalii, jakie bezustannie dochodzą do Paryża, skłoniły redakcje kilku pism tamtejszych do wysłania specjalnych korespondentów do Portugalii. Według listu jednego z przewódców portugalskiej partji republikańskiej, panuje tam w całym kraju, szczególniej zaś w miastach ogromne wzburzenie. W Oporto wre powstanie, wywołane przez Alvesa de Veiga, a na chwilę tylko zduszone, pomimo stanu oblężenia; wojsko ściera się codziennie prawie z ludnością. W Lizbonie zaciężyła policja strasznie nad miastem; „czarny gabinet" w pełnym toku, przegląda listy, zatrzymuje depesze i t. d. Francuskie pisma nie wątpią, że ruch ten republikański doprowadzi do wybuchu. Inne pisma nic podobnego nie podają.

Poseł szląski.

Lwów d. 13. maja.

Od początku bieżącej sesji panowało w naszych kołach parlamentarnych niezadowolenie a nawet rozdrażnienie z powodu wahania się posła polskiego ze Szląska i byłego członka Koła, ks. Świeżego, ażali obecnie ma ponownie wstąpić do swojej narodowej reprezentacji, czy też zachować z nią zdala tylko faktyczną solidarność. Wypowiedzieliśmy już dawniej nasze przekonanie, że wahanie się ks. Świeżego zakończy się niebawem zwycięstwem poczucia i obowiązku narodowego i nadzieja nas nie zawiodła, według najnowszych wiadomości bowiem poseł szląski jest już członkiem Koła polskiego. Innego wyniku też oczekiwać nie wypadało i nie oczekiwaliśmy, skoro Koło polskie jest nie tylko reprezentacją krajową galicyjską, ale zarazem reprezentacją narodową i zawsze uważało za swój obowiązek i posłannictwo bronić praw i interesów narodowości polskiej bez względu na kraje lub nawet zakątki, w których Polacy mają swoje siedziby.

Dlatego sądzimy, że jest obowiązkiem każdego Polaka, choćby miejscem jego wyboru był okręg nienarodowy, zachować ścisłą faktyczną i formalną solidarność z naszą reprezentacją, a w szczególności ciąży ten obowiązek także na delegacie bukowińskim p. Stefanowiczu, — o ile posłami wyborców nie przyjął odmiennych zobowiązań, od których uwolnić się nie może lub nie mógł.

Z drugiej atoli strony mieliśmy sposobność kilkakrotnie już podnieść, że wahające się stanowisko posła szląskiego miało swe przyczyny, które go wprawdzie zasadniczo nie usprawiedliwiają, ale stanowią bardzo ważne i na uwagę Koła zasługujące okoliczności łagodzące. Oto Szląsk austrjacki jest jedyną dzielnicą w naszym państwie, gdzie system [illegible] w stosunku do ludności polskiej utrzymuje. Nazwaliśmy ją w swoim czasie „krajem zapomnianym" i wykazaliśmy, że mimo dominującego stanowiska Polaków w Wiedniu panują na Szląsku austrjackim tuż obok ziemi krakowskiej stosunki nie wiele różniące się od narodowego ucisku na sąsiednim Szląsku pruskim. Szkolnictwo ludowe zapełnione jest nauczycielami wychowanymi w seminarjach niemieckich, bo innych seminarjów nie ma, szkoły średnie są wyłącznie niemieckie, ludność polska w stosunkach z władzami nie może się obejść bez pośrednictwa języka obcego, a dodać wypada, że jest to lud garnący się do oświaty i świadom swych praw narodowych, skoro nie mając żadnych patronów wpływowych, przy każdej sposobności stara się objawić swe narodowe potrzeby i życzenia, z zapałem i solidarnie stoi przy posłach narodowych kandydatach, składa ochoczo swój grosz na polskie pisma, czytelnie i stowarzyszenia, a nawet złożył już sporą sumę na założenie własnego polskiego gimnazjum!

Wszystko to dzieje się w krainie cieszyńskiej, w której ludność polska stanowi znaczną absolutną większość, już wedle urzędowych tendencyjnie zestawionych dat statystycznych. Jak żywo zaś lud ten odczuwa dojmującą krzywdę narodową i polityczną, dowodzi także usilne i konsekwentne domaganie się ludności wiejskiej zmiany ordynacji wyborczej, ułożonej z góry przez centralistów na szkodę żywiołu polskiego w księstwie cieszyńskiem.

O ile nam wiadomo, głównym powodem niezadowolenia posła szląskiego była właśnie sprawa zmiany ordynacji wyborczej, dla poparcia której w dzisiejszej chwili ze względów taktycznych w Kole polskiem słabe były widoki. Taktyka Koła w tej sprawie nie powinna jednak prowadzić ani do jej zaniedbania w przyszłości w porze stosowniejszej, np. przy układach o skrystalizowanie parlamentarnej większości, ani do zapominania o licznych innych prawach i życzeniach ludności szląskiej, które przeważnie w drodze administracyjnej bez udziału parlamentu mogą i powinny być wykonane.

Wszakże Koło polskie ma o tyle wpływ na rząd dzisiejszy, którego jest głównym filarem, że po dwunastoletnich wiernych usługach może się stanowczo domagać zadośćuczynienia niewątpliwym potrzebom i konstytucją poręczonym prawom ludności na Szląsku. Wszak nie chodzi tu wcale o przeprowadzenie „równouprawnienia" w formie, któraby mogła uwłaczać jedności historycznej kraju, lecz o zbliżenie ludności szląskiej do takiego używania praw narodowych, jakie od dawna przysługuje ludności ruskiej w Galicji, słoweńskiej w Krainie itp. Ujmując się za Szląskiem, nie wprowadzi więc Koło polskie wcale jakiejś „kwestji" politycznej, narodowej lub wyznaniowej, któraby wobec programu rozwiniętego w mowie od tronu nie była dzisiaj popularną, lecz poprze jedynie życzenia, którym słuszności i prawnej podstawy żadne stronnictwo odmówić nie może.

Poseł szląski wstąpieniem swem do Koła polskiego spełnił swą powinność, niechajże Koło z swej strony konsekwentnie i energicznie zajmie się ochroną praw i interesów zapomnianej prastarej dzielnicy Piastów.

Z obrad Koła polskiego.

(Korespondencja prywatna „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 12. maja.

Przebieg obrad Koła polskiego w dniu 7. bm. w sprawie cofnięcia adresu a zastąpienia go złożeniem hołdu u stóp tronu. był niezwykle zajmujący. Ze względu, że uchwalono zatrzymać go na razie w tajemnicy, — dziś dopiero, gdy wzgląd ten w zupełności ustał, podaję go w streszczeniu.

W Kole zebranie liczne. Wszyscy oczekują wyjaśnienia sytuacji. Prezes J a w o r s k i udziela głosu S m o l c e, który zapowiada, znany już z telegramu, swój wniosek naglący w Izbie. — Oświadczenie to wywołuje senzację i poruszenie, wszyscy pod wrażeniem wypadku doniosłego słuchają z uwagą motywów wnioskodawcy.

Dr. B i l i ń s k i podnosi, że z wielu stron zauważano, iż przyjęcie tej drogi wyjścia, którą Smolka proponuje, połączone jest z jego osobistą ofiarą. Tak nie jest. On sam osobiście pomimo tego, iż jego adres tem samem upada, zgadza się na ten sposób załatwienia. Nie chce wchodzić w to, jak ta droga oddziaływać będzie na parlamentaryzm austrjacki, do niego to bowiem ani rzecz ta nie należy — ani nie jest ona obecnie w tej chwili przedmiotem rozprawy. Zauważa tylko, że trudności w przeprowadzeniu adresu jedynie w sposób przez Smolkę proponowany będą usunięte. Nam nie wyjdzie na niekorzyść, żeśmy przy mowie tronowej wytrwali, żeśmy zasad tam wypowiedzianych ściśle przestrzegali. Myśmy ani stanowiska, ani zasad programu rządowego nie naruszyli. Obecnie wniosek Smolki wychodzi od nas, jako od klubu, który starał się wystąpić p o ś r e d n i c z ą c o. Jeżeli na wniosek Smolki zgadzają się inne kluby: Hohenwarta i lewicy, to my tylko swój akces wypowiadamy.

Dr. R u t o w s k i: Niedawno temu słyszeliśmy tu głosy bardzo optymistyczne, żeśmy stronnictwem dominującem, że my prowadzimy politykę. Nie długo potem okazało się, że to było illuzją. Zażądano od nas zawieszenia naszych dążeń politycznych, autonomicznych, — zgodziliśmy się na to milcząco. Tymczasem okazało się, że nie tak samo żądanie spełnione zostało przez inne stronnictwa. Zaraz pierwsza, wniosła lewica pełen doniosłości politycznej wniosek, zmiany ordynacji wyborczej, wniosek Plenera, który czem mógłby być dla naszego kraju, wszyscy wiemy. Myśmy byli lojalni. Komisja adresowa nasza poszła jeszcze dalej, ze zbytniej powolności dla lewicy nie wykonała wyrażonej uchwały Koła, wstawienia w adres ustępu o religii. Rezultat był, że kiedyśmy uchwalili ten ustęp, mieliśmy nadzieję, że uchylamy tym sposobem powód do skrajnych wniosków konfesyjnych, a przecież zapewniamy poparcie wielkiego klubu katolickiego dla naszego projektu adresu, bez tego ustępu naraziliśmy się na poprawkę Dipaulego i na rolę którą Polacy odegrali, występując przeciwko niej. Gdyby niektóre poprawki stawiane w Kole, które dążyły do rozwoju autonomii były przyjęte do naszego adresu, byłoby się wyprzedziło wniosek Szukljego w komisji. Tak się nie stało. Zraziliśmy prawicę, niedogodzili lewicy, adresu nie ma. Dziś istotnie trzeba sobie powiedzieć, że jeżeli Koło nie zdobędzie się na podjecie czynnej polityki w Izbie, zmarnuje najkorzystniejszą sytuację. Przyjmuję wobec tego wniosek Smolki, ponieważ widzę w nim wycofanie się z narzuconego nam programu wyrzeczenia się swych żądań autonomicznych. Jeżeli przyjmiemy wniosek Smolki, to na powrót będziemy mogli rozwijać swój własny uchwalony program autonomiczny.

Ks. dr. C h o t k o w s k i godzi się z wnioskiem Smolki, bo adres Bilińskiego, wychodził na korzyść lewicy. „Za śmiałemi swe koło zwykle szczęście toczy" powiada poeta XVIII. wieku, a myśmy się nawet nie zdobyli na odwagę wypowiedzenia słowa o religii. Będzie głosował za wnioskiem Smolki.

P. C h r z a n o w s k i przypomina, że to nie jest bardzo parlamentarnie rezygnować z adresu. Mowca prosi, aby naprzód inne kluby wypowiedziały, że się zgadzają na wniosek Smolki, a dopiero my się potem zgodzimy. Nie chciałby bowiem, aby ten wniosek wychodził z naszej inicjatywy, a przecież Smolka występuje jako członek klubu polskiego. Lewica i Coronini nie spełnili tego programu, który z mowy tronowej wynikł, postawili bowiem wnioski, które zmiany konstytucji wymagają.

P. S z c z e p a n o w s k i sądził, że w obecnej sytuacji nie można nic innego zrobić, jak tylko przyjąć wniosek Smolki. Ze swej strony bardzo chętnie widzi ten wniosek. Stronnictwo, które najgorzej na tem wychodzi, to lewica. Bo my staliśmy jedynie na stanowisku państwowem. Inne stronnictwa na to się nie zdobyły. Nas autonomistów, opierających się na sejmach i ich ustawodawstwie, nas to bankructwo parlamentaryzmu austrjackiego mało obchodzi. Klęską to jest dla tych, którzy wszystko widzą w centralnym parlamencie. Z tych czynników politycznych: korony, sejmu i parlamentu centralnego, my opieramy się przeważnie tylko na dwu pierwszych: na koronie i na sejmie a staramy się rolę parlamentu centralnego doprowadzić do minimum, dla Niemców centralistów zaś parlament centralny jest podstawą całej ich polityki, dlatego kapitulacja parlamentu usuwa z pod ich nóg podstawę przyszłego działania. Jeżeli parlament nie ma odpowiedzi na mowę tronową, to przestaje być parlamentem. Jest to zaślepienie lewicy, że do tego dopuściła i jest dobrowolną abdykacją lewicy i jej państwowej polityki. Ztąd bowiem obniżenie centralnego parlamentaryzmu, a z tego może wyniknąć podniesienie sejmów krajowych. Sejmy powinny z tego skorzystać. A Koło polskie może także stać najwyżej, wykazując, że to, co my żądamy dla krajów, dla sejmów, dla Galicji, jest zgodne z wzmocnieniem całości i potęgi państwa.

P. J a w o r s k i odpowiada jako członek komisji adresowej na zarzut, niewykonania uchwały Koła i nieumieszczenia ustępu co do religii, które Koło uchwaliło. Zapewnia, że jego dążeniem było uskutecznić tę uchwałę Koła. Długi czas rozpatrywano adres i szukano wszelkie możliwe ustępy i sposobności, aby to słowo umieścić, okazało się to atoli niemożliwem. Rutowski rzucał nam tylko pewne myśli, ale nie wypowiedział żadnych konkretnych faktów. Nam nikt roli nie narzucał, my z własnej woli zajęliśmy stanowisko wolnej ręki. Jak można powiedzieć, że my wyrzekamy się pewnych żądań, jak można mówić o zrzekaniu się? Proszę o fakta. Staliśmy zawsze na stanowisku jedynem dla nas, na stanowisku obrony kraju. Co się tyczy wniosku Plenera o bezpośrednich wyborach z gmin wiejskich, to przecie nie ma żadnej doniosłości, to lewica robi tylko dla swych wyborców, *ut aliquid fecisse videatur*.

M a d e y s k i wyjaśnia, że komisja ustawiła z wielką zręcznością wszystko co Koło chce zrobić. Chcecie większości z lewicą, dobrze, przyjmiemy poprawki Plenera; chcecie z prawicą, dobrze, przyjmijcie poprawki Dipauliego i Szukljego. To nie ma przymusowego położenia dla Koła. Mam to przekonanie, że stanowisko Koła jest silniejsze dziś, niż przed miesiącem. Koło jedno okazało rozum stanu. Widzę w tem, co zaszło, że jest to klęska lewicy tak pod względem politycznym jak i parlamentarnym. Koło nie wyparło się ani swych dążeń autonomicznych, ani narodowych. To wyjście, które proponuje Smolka nie jest takie, aby się entuzjazmować, to ja pierwszy twierdzę. Nie ma co mówić. jest to klęska rządu, klęska parlamentaryzmu i klęska lewicy — tylko nie klęska Koła.

P. P i n i ń s k i widzi w zrzeczeniu się adresu *sacrifizio dell'intelletto* ale wobec niemożliwości opuszczenia gruntu mowy tronowej, nie może się zdeklarować ani za poprawkami Dipauliego, ani za poprawką Szukljego tak, że wniosek Smolki jest jedynie możliwy i wnosi, ażeby ze strony prezesa J a w o r s k i e g o w Izbie zaznaczone zostało nasze stanowisko.

P. R u t o w s k i w odpowiedzi prez. Jaworskiemu konstatuje. że miał prawo do wypowiedzenia swych uwag, ponieważ wypadki stwierdziły obawę wyrażoną przez niego od samego początku, że ta polityka zawieszenia kwestji politycznych udać się nie może i konstatuje, że wnioskiem Smolki ta pierwotna polityka jest pogrzebaną. Co do szczegółów zwraca uwagę, że Koło poleciło komisji wyraźnie umieścić słowo r e l i g j a w takim związku, aby nie mogło być tłumaczone ani jako „szkoła konfesyjna" ani jako „antisemityzm". Mowca odpiera zarzut, jakoby walczył ogólnikami, konstatując, że 3 jedyne poprawki przyjęte w Kole do projektu adresowego: 1) o regulacji rzek; 2) o fakultecie medycznym we Lwowie; 3) o wstawieniu słowa religja; zostały postawione przez niego.

Powtarza swoje przekonanie, że wykonując uchwałę Koła, co do słowa religii i przyjmując poprawkę o rozszerzeniu autonomii Koła byłoby się zapobiegło skrajnym poprawkom postawionym w komisji Dipauliego i Szukljego. Zbytnią powolnością dla lewicy przyszliśmy do tego, że nasi członkowie w komisji adresowej głosowali p r z e c i w d e c e n t r a l i z a c j i kolejowej a prof. Madejski nazwał śmielsze żądania równouprawnienia narodowego „ein Kampfprogram". Nie sprzeciwia się wnioskowi Smolki, ale chciałby, ażeby Koło prowadziło politykę z własnej inicjatywy a nie z polecenia Taaffego, w którego nieomylność niewierzy, bo mu się nie udała ugoda czesko-niemiecka, nieudało mu się wytworzenie stałej większości po rozwiązaniu Izby, nieudało mu się nakłonienie Izby do programu bezpolitycznego Skutkiem tego panuje obecnie bezkrólewie, Durchfretten. Wierzy w możliwość skutecznego prowadzenia polityki w tej Izbie przez Polaków, bo dla takiej polityki i prawica może być zrekonstruowaną na szerokiej podstawie a jeżeli tego nie chcemy, to możemy porozumieć się z lewicą ale na podstawie konkretnego programu sojuszu. Ale na to trzeba mieć własną inicjatywę.

P. C z a j k o w s k i Wład. wolałby aby Hohenwart postawił wniosek zamiast Smolki.

P. K o z ł o w s k i niemile dotknięty w komisji głosowaniem przeciw poprawce Dipauliego i przeciw równouprawnieniu narodowemu; — od 30 lat takiego faktu nie było ze strony Polaków. Fałszywa względność kierowała naszą komisją parlamentarną, bo zadaniem polityki jest nie robić koncesje, ale otrzymywać koncesje. Naszymi koncesjami zeszliśmy ze stanowiska zasadniczego, a nic nie zyskaliśmy.

P. S t a d n i c k i przyznaje, że sytuacja jest niesmaczna, ale sytuacja przeszkadza działaniu jasnemu i dobitnemu. — Trzeba czekać aż się rzeczy inaczej ułożą.

10

Czàkvar.

Nowela

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Czy między nim a Irmą nie rozegrał się dramat, który Nikolicz ukrywał przedemną, czy zaszło między nimi tylko tyle, co twierdził? Wszakże zaręczył słowem honoru, a słowo Szevöniego..

Czy on sądził, że ta szpiegująca go figura jest wysłannikiem z Okömero?... A może w przeszłości Nikolicza, obfitej w wypadki, w sercowe romanse, w rozżalone kobiety, znajdowała się jaka figura, pragnąca wiedzieć o każdym jego kroku?...

Tysiące myśli plątało mi się po głowie i aby im kres położyć, wybiegłem do kawiarni Tokajego, w której często bardzo bywałem.

Nieznajomy siedział już za stołem i czytał dziennik. Bezczelna to była postać, częsta jednak po dużych miastach. Nie zwracał on nigdy mej uwagi, choć przypominałem sobie, że go spotykałem, i to w miejscach, w których właściwie obecności jego wytłómaczyć sobie nie mogłem. Teraz naprzykład w kawiarni, do której uczęszczali przeważnie oficerowie, również żadnej racji bytu nie miał.

Spojrzał na mnie, zdało mi się. jakby z zadowoleniem, jakby pomrukując sobie w duszy słowa:

— Już jest jeden! dobrze!

Usiadłem przy stole obok i zakrywając się gazetą, obserwowałem nieznajomego.

Nie dziwiłem się Nikoliczowi. I mnieby do desperacji doprowadziła taka figura, gdybym w jej spojrzeniu dostrzegł chęć śledzenia mnie.

Po krótkim namyśle, odkładając gazetę i zwracając się bez ogródek do nieznajomego, zagadnąłem:

— Panie, wytłómacz mi pan, jakim zbiegiem okoliczności, nie znając nikogo z nas, tak często znajdujesz się na naszej drodze?

Zapytany zdziwił się narazie. Po chwili jednak odparł:

— Nie powinienem panu odpowiadać na jego niegrzeczne pytanie, ale uznaję słuszność tegoż.

Przerwał na sekundę i mówił dalej, popijając kawę:

— Jestem ex-porucznikiem kawalerji... dymisjonowanym z powodu długów. Nie mam sposobu utrzymania i żyję z handlu końmi, na których się znam. Bywając między oficerami, dowiaduję się, gdzie jaki koń jest do sprzedania. jakie ma wady, za jakie go można nabyć pieniądze. Ztąd to naprzykrzyła się panu moja figura. Teraz przybyłem do Pesztu, bo mnie uwiadomiono, że ósmy pułk wymaszeruje... Przy wymarszu zwykle panowie oficerowie sprzedają konie...

Urwał, a mnie ta odpowiedź wydała się całkiem naturalną, choć mówiący robił wrażenie podejrzanej i wstrętnej osobistości. Po chwili zapytałem:

— I kupujesz pan co teraz? Bo my jutro opuszczamy Peszt.

— Jest koń u pułkownika Serbogradа...

— Gniady wałach?

— Tak!

— Targujesz go pan?

— Zadrogi...

Nastało znów milczenie. Mimo jasnego wytłómaczenia się handlarza wojskowych koni, wydawał mi się on bardzo sprytnym, a tem samem i podejrzanym.

Niepytany już, dalej ciągnął:

— W ósmym pułku nie ma interesu. Oficerowie wszyscy bogaci, drożą się... nie zmieniają koni... W innych pułkach to można zarobić, gdy się czasem który z panów zgra lub... wiadome rzeczy! Eh! w ósmym pułku nie ma interesu.

Nie chciałem więcej rozmawiać z makinionem, ale ten długo mnie badawczo obserwował, aż wreszcie jeszcze bąknął:

— Podpułkownik hrabia Szevöny, to miewa dobre konie i lubi je zmieniać.

— Kupiłeś pan co od niego?

— Nie!

Spojrzałem mu prosto w jego bezczelne oczy, a on je spuścił.

Szevöny się nie mylił. Ten człowiek miał do niego tylko interes. Ale nie starałem się próżno go badać, bo tak się sprytnie postawił, iż raczej się bałem, abym, badając go, nie odkrył mu czego o Szevönym.

Opuściłem kawiarnię z przekonaniem, iż ten handlarz koni, jeżdżący za ósmym pułkiem, a który tylko raz nabył kilka wybrakowanych szkap, korzystający z pierwszej sposobności, by rozmowę zwrócić nieznacznie na Nikolicza, był takim. za jakiego brał go Szevöny.

Postanowiłem uspokoić przyjaciela, a nie próbować nawet zdemaskowania sprytnej i bezczelnej sztuki. Zresztą, nazajutrz wyjeżdżaliśmy do Eperies. Jeśliby tam się zjawił, to zobaczyłbym, coby mi zrobić wypadło. Tymczasem nie wątpiłem, iż w tem wszystkiem była — kobieta.

VI.

Byliśmy od trzech dni w Okömero.

Cudowna ta miejscowość leży u podnóża Karpat i niejako wchodzi wąwozem w ich grzbiety. Okömero nie leżało w pośrodku kwatery pojedyńczych szwadronów, tylko na ich skrzydle. Cały pułk posuniętym był więcej ku wschodowi i północy, ku Koszycom i Unghvas.

Na gościńcu, prowadzącym do Bardyowa z Eperies, leżało Okömero tuż pod tem ostatniem miastem i dlatego zostało wybranem na główną kwaterę pułku, że posiadało wygodne pomieszczenie dla koni, ludzi, oficerów i kancelarji, w budynku przerobionym z jakichś dawnych olbrzymich składów.

Jeden szwadron, Szevöny, ja i Palafy, wachmistrz rachunkowy, kancelarja i magazyny, zostały pomieszczone w Okömero, a resztę szwadronów i oficerów rozlokowano po wsiach, rozłożonych po prawej i lewej stronie drogi, biegnącej na Koszyce do Unghvas.

Byliśmy oddaleni jedni od drugich najwięcej o półtorej mili. Postanowiliśmy się widywać codzień albo w Eperies, albo w Okömero, gdzie Szevöny jako zastępca pułkownika miał prawdziwie książęcą kwaterę i mógł wszystkich oficerów gromadzić i przyjmować, a było nas wówczas trzydziestu.

Po nudnym kilkodniowym marszu odpoczywaliśmy tymczasem we trzech w Okömero i podziwiali z naszych okien piętrzące się i oświecone Karpaty, robiące imponujące wrażenie. Dokoła nas wznosiły się góry, pokryte świerkami i zdawało się nam, że nas ktoś z góry, wraz z domem spuścił na jedyne, wolne od lasów i skał miejsce. Nieopisana panowała w tej kotlinie cisza, usposabiająca do snu i melancholii, czarodziejska, ale która po trzech dniach zaczęła nas już nudzić.

Z trudnem do określenia uczuciem, co chwila, to inny z nas, zbliżał się do okna i zapuszczał swój wzrok na lewo, gdzie na znacznej wyniosłości, z pośród gęstwiny świerków i drzew, wyzierały cztery starożytne wieżyce zamku *Okömero*.

Ten jeden tylko punkt, w którym domyślaliśmy się życia, widniał z naszych okien. A tu Szevöny nie proponował nam złożenia wizyty dziedziczce Okömero, a nam dwom nie wypadało udać się do zamku bez naszego przełożonego.

(C. d. n.)

P. Abrahamowicz tłumaczy komisję, że spodziewała się, iż ks. Schwarzenberg wniesie poprawkę co do religii i broni się przed zarzutem, jakoby Polacy opuścili swych dawnych sprzymierzeńców. Sprzedawać nikogo nie chcemy, choćby za dobrą cenę; jeżeli wniosek Smolki nie zostałby uchwalony, to rząd może być postawiony przed ewentualnością rozwiązania Izby.

P. Popowski zapatruje się na sytuację ze stanowiska czysto narodowego i znajduje że nasze postępowanie odpowiada programowi Austro-Polaków.

P. Roszkowski wyraża, że całkiem zbyteczne długa i niepotrzebna dyskusja się rozwinęła. Nie teraz jest pora na omawianie sytuacji politycznej. Rola pośrednicząca Koła polskiego wydaje mu się bardzo wysoką, gdyż nawet w prawie międzynarodowem wiadomo, że pośrednik jest zazwyczaj najmocniejszy. Sądzi, że wniosek o Loyalitäts-Kundgebung powinien wyjść od prezesa Koła, bo to byłoby najlepszym wyrazem pośredniczącej roli Koła.

Wywiązała się jeszcze dyskusja nad treścią deklaracji Jaworskiego i tu p. Chrzanowski wnosi, aby się odwołać na nasze 30-letnie stanowisko w Izbie. Biliński radzi pozostawić zupełnie wolną rękę prezesowi w ułożeniu swej deklaracji. Mowca zupełnie podziela zdanie hr. Stadnickiego, i mniema, że jak Montecucolli twierdził, że do wojny trzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy, tak w polityce potrzeba cierpliwości, cierpliwości i cierpliwości. *W. W.*

Obchód 3. Maja.

W Buczaczu obchód 100 rocznicy nadania konstytucji wypadł świetnie, a nawet jak na tamtejsze stosunki wspaniale. Zasługa w tem głównie energicznej działalności miejscowego komitetu, pod przewodnictwem sędziwego i zacnego weterana sprawy narodowej p. Bojarskiego, następnie poczucia patrjotycznego tutejszych mieszkańców. Program obchodu przez rzeczony komitet ułożony i podany wcześnie do wiadomości ogółu, wykonano z całą ścisłością. Już w sobotę dnia 2. maja o godz. 8 wieczór zapowiedziały wystrzały z moździerzy o rozpoczynającem się nabożeństwie w synagodze, podczas którego burmistrz miasta p. Bernard Stern odczytał po hebrajsku i po polsku hymn izraelitów z r. 1792 z powodu nadania konstytucji zredagowany, a następnie p. Izak Mosler, kandydat adwokatury wygłosił mowę pełną patrjotyzmu, wzywając izraelitów do solidarności z Polakami i miłości dla przybranej ojczyzny. W niedzielę dnia 3. maja o godz. 6 rano strzały moździerzowe i hejnał z wieży strażackiej, zapowiedziały dzień uroczysty, poczem nastąpiła pobudka przez miasto ochotn. straży ogniowej i cechu.

Już wczesnym rankiem przedstawiało się miasto bardzo efektownie, wszystkie balkony były udekorowane dywanami, kwiatami, chorągwiami i t. p. Wspaniale przedstawiały się dekoracje mostu z bramą i ulica nazwać się mająca ulicą „Trzeciego Maja", też z bramą u wejścia. Przeprowadzeniem prawdziwie artystycznych dekoracyj miasta, zajmował się z całą gorliwością i z niemałym trudem p. Tadeusz Okulicz Kozaryn, przy pomocy p. Jerzego Paćławskiego, którym należy się podziękowanie.

O godz. 10 odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym. Ks. kan. Stanisław Gromnicki w wzniosłych słowach podniósł w kazaniu ważność i doniosłość tej uroczystości. Nabożeństwo zakończyło „Te Deum laudamus" i z setek piersi wzniesiony „Wesoły nam dziś dzień nastał".

Po 3 godzinie popołudniu przy wystrzałach z moździerzy nastąpiło otwarcie ulicy „Trzeciego Maja".

O godz. 8 zebrana w kasynie publiczność miała sposobność wysłuchać odczytu p. Jana Bołoza Antoniewicza, marszałka rady powiatowej buczackiej, właściciela dóbr i profesora wszechnicy. Gorące oklaski licznie zebranej publiczności były najlepszym dowodem doniosłości odczytu. Bardzo udatnie wypadły chóry męskie i deklamacja p. Janickiej.

Po wieczorku, który miał cechę bardzo uroczystego nastroju, udała się publiczność oglądać iluminację miasta. Kulminacyjnym punktem obchodu była iluminacja miasta. Dzięki energii komitetu, najstarsi ludzie w naszem mieście nie pamiętają takiego widoku, jaki w tym dniu oczom mieszkańców się przedstawił. Ruiny zamku i most przedstawiały prawdziwie czarodziejski widok. Wszystkie domy nawet w najdalszych zakątkach miasta, były jasno oświetlone. Na okolicznych wzgórzach, przedstawiały jeden olbrzymi snop światła, wśród którego raziły tej ciemnej nocy świeciły w koronie pośrodku budynków rządowych i jeden wielki ... przedstawiał się „zamek (Czerwona Ruś".

Capstrzyk z pochodem ochotn. straży ogniowej i cechu zakończył tę uroczystość, która na długie lata wzmocniła i pokrzepiła naszego ducha narodowego.

W Kamionce strumiłowej obchodzono setną rocznicę konstytucji 3. maja w sposób następujący: Dnia 3. maja o świcie salwami moździerzowemi powitano dzień uroczysty; o godzinie 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele przepełnionym ludem i miejscowymi mieszkańcami. Kazanie patrjotyczne wygłosił podczas nabożeństwa ks. dr. Banderski. Wieczorem odbyła się iluminacja miasta, a podczas tejże przeciągała miejscowa muzyka po ulicach, odgrywając melodje narodowe.

Dalszy ciąg uroczystości pamiątkowej odbędzie się w czasie Zielonych świąt, a to będzie wycieczka do polskiego lasu, połączona ze stosownym odczytem w lesie, deklamacjami i śpiewami narodowemi, poczem rozpocznie się zwyczajna majówka. Dochód z wycieczki przeznaczony na cel „Towarzystwa przyjaciół szkoły". O tymże dalszym ciągu uroczystości 3. maja, jak i o „Towarzystwie przyjaciół szkoły", w krótkim czasie parę słów napiszę.

W Tłumaczu d. 3. bm. odbył się uroczysty obchód setnej rocznicy ustanowienia wiekopomnej konstytucji majowej. Obchód ten obejmował następujący program: 1. O godzinie 6. rano pobudka z muzyką przy wystrzałach moździerzowych — 2. O godz. 10. rano solenne nabożeństwo w kościele par., podczas którego zdolny kaznodzieja ks. Sawa wygłosił piękne okolicznościowe kazanie, uświetniając słowami wzniosłe uroczystości dnia 3. maja. — 3. O godz. 5. popołudniu odczyt w czytelni ludowej o konstytucji 3. maja 1791. Był oprócz tego pochód z pochodniami, śpiewanie ogni sztucznych na błoniach miejskich i wieczorem ulica iluminacja, na co wszystkie stowarzyszenia wystąpiły, magistrat patrjotycznie zezwolić raczył, nie biorąc jednak sam podczas uroczystości żadnego udziału, gdyż jak ludzie powiadają — „urzędnikom nie wolno".

W Horodnicy husiatyńskiej. Dnia 7. b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie placu pod budowę kościółka. Zgromadzenie ludu było liczne, w którem udział wzięła też inteligencja o kilka mil mieszkająca. Przy wspomnianej uroczystości, uczczono tu i wiekopomną pamiątkę narodową. P. Adolf Cieński, znany w tutejszym powiecie obywatel, miłujący włościan, w kilku rysach przedstawił zgromadzonym rys historyczny konstytucji trzeciego maja i wyjaśnił z głównych jej artykułów, najbliżej obchodzący włościan. — Otoczenie ludu rolniczego opieką prawa — powołując kilkuwiekowe połączenie ziem litewskich, ruskich i polskich — zachęcał, by te zasady, które zespoliły naród cały przed sto laty w dniu 3. maja, wryły się dziś w naszych sercach. — Oby zgoda Polaków z Rusinami pracą i jednością swą w całym kraju, ugruntowana na wierze chrześciańsko-katol. i rzetelnej, przyspieszyła nasze odrodzenie, a potem światłem do spełnienia tych życzeń i w tutejszej gminie, niech stanie krzyż przygotowany do poświęcenia. Akt poświęcenia przy chórze śpiewaków, wykonał pwl. proboszcz z Liczkowiec ks. A. Muszyński, który kapłańską mową, zastosowaną do okoliczności, rozrzewnił słuchaczy.

Z za słupów granicznych do obchodów w Zbarażu piszą nam: Przygnębieni ciągłem a systematycznem prześladowaniem wszelkich objawów myśli i uczuć narodowych, zapragnęliśmy bodaj na chwilkę odetchnąć wolną piersią, pokrzepić się na duchu, zaczerpnąć nowych sił do codziennej walki i umocnić wiarę w lepszą przyszłość naszą. Los mi dość sprzyjał, łatwiej jak się spodziewałem, ujrzałem się za słupami granicznemi, w tej wolnej Galicji, gdzie można bez obawy rozmawiać po polsku, wyznawać swoją wiarę, czcić swoje pamiątki, a w parę godzin znalazłem się w prastarym grodzie Zbaraskich i Wiśniowieckich, wiedziałem bowiem że w dzień 3 maja ma się odbyć nabożeństwo na pamiątkę stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja. Uderzyła mię jednak na wstępie jakaś zupełna cisza, nie znamionująca tej wielkiej uroczystości narodowej, przygotowań żadnych, żadnych uroczystych przystrojeń ulic ani też szczególnych domów, słowem życie codzienne, małomiasteczkowe, tak, że w pierwszej chwili myślałem, że zaszły jakieś przeszkody odraczające lub nawet wzbraniające wszelkiego obchodu.

Ku wielkiej jednak mojej radości dowiedziałem się, że nabożeństwo uroczyste rozpocznie się właśnie we wspaniałym kościele OO. Bernardynów, który jest równocześnie kościołem parafialnym. Kościół zastałem ludem wypełniony, co pamiętającemu o swym wyjątkowym położeniu, nadzwyczaj dawało możność dokładniej obserwacji, bez zwrócenia na siebie jakiegoś może ciekawego a niedyskretnego oka. Msza tylko co się rozpoczęła, celebrowana przez gwardiana klasztoru OO. Bernardynów ks. Krupińskiego z diakonami. Na kościele widniało szczupłe grono kobiet i dwóch, wyraźnie powiadam dwóch ze szlachty w strojach narodowych — jak się później dowiedziałem jeden z tychże był marszałkiem powiatu pan Fedorowicz, z twarzy którego wyczytać było można zdziwienie, dla czego cały powiat tak go opuścił, bo krom 3 czy 4 dzierżawców klucza zbaraskiego, których — mówiąc nawiasem — pomimo filary i konfesjonały kościelne, cały ten powiat, liczący 64 obszarów dworskich, ta strażnica nadgraniczna, świeciła pustką, była zadokumentowaną negacją tej wielkiej naszej pamiątki.

Administrator z Koszlak miał kazanie. W godzinnem przeszło przemówieniu, świetnem zarówno pod względem retoryki jakoteż ściśle historycznym, starał się żywiej zainteresować cel uroczystości, w jasnych kolorach przedstawił ofiarność i wielkość miłości ojczyzny w ówczesnej szlachcie, tych twórców tego wiekopomnego dzieła, lecz ten przykład ... Zbaraskim, która tradycyjną miała łączność z tym faktem dziejowym.

Pan Fedorowicz jeden z całego powiatu zrozumiał wielkość faktu historycznego, jako marszałek godnie ratował opinję powiatu, jakoteż rada gminna nie czuły się obowiązanemi przyjąć czynnego udziału.

O jakże w odmiennych żyjemy stosunkach. U nas brak możności — tutaj brak chęci. Myślałem, że na zakończenie tej uroczystości zabrzmi nie tylko w sercach „Boże coś Polskę", tak odpowiednia tej uroczystej chwili, lecz i tu doznałem zawodu.

Po zasięgnięciu bliższych informacyj dowiedziałem się, że znaczna część majątków jest w ręku żydów, którzy widocznie nic chcą mieć wspólnego z tradycją narodu w którym osiedli i wzbogacili się. Taki był przebieg uroczystości 3. maja w Zbarażu, a wiedząc, że szanowna redakcja chętnie notuje wszelkie objawy ducha narodowego, pospieszam zdać sprawę z moich bezstronnych wrażeń, jakie na tej ziemi wolnej odniosłem. *St. Biała.*

Sprawy samorządu.

(Melioracy.)

Wydział krajowy polecił inżynierowi kraj. biura melioracyjnego p. Staniszowi, celem wspólnie z inżynierem tegoż biura p. Raebenbauerem, przeprowadzenie zdjęcia niwelacyjnego bagien stojanowskich w pow. kamioneckim obejmujących 1488 morgów, następnie zaś zajęli się wypracowaniem projektu technicznego dla tej melioracji.

(Subwencje i pożyczki na budowę dróg.)

Wydział krajowy przyznał z funduszu krajowego subwencje i pożyczki na cele drogowe następujące: w powiecie: w Nowym Targu na zabezpieczenie drogi powiatowej Nowy Targ-Suchogóra od wylewu subwencję 400 zł.; w Rzeszowie na budowę drogi pow. Tyczyn-Jawornik subwencję 4000 zł.; w Gorlicach na budowę drogi gm. Ropa-Wysoka subwencję 1000 zł.; w Przemyślanach na budowę drogi gm. Kurowice-Bóbrka subwencję 1500 zł.; w Brzeżanach na budowę drogi gm. Litiatyn-Kozowa subwencję 3000 zł.; w Myślenicach na budowę drogi gm. Pcim-Jordanów subwencję 1500 zł.; w Jarosławiu na budowę drogi Jarosław-Rokitno subwencję 1000 zł.; na budowę drogi Pruchnik Kańczuga subwencję 1500 zł.; w Tarnowie na budowę drogi z Tarnowa do Wałek i z Tuchowa do Olszyn subwencję 5000 zł.; oraz pożyczkę 4000 zł.; w Wieliczce na budowę drogi Krasne-Kępianów subwencję 300 zł.; w Tarnopolu na budowę drogi pow. Tarnopol-Brody 4478 zł. 10 ct.; zaś na budowę drogi gm. Tarnopol-Kozówka-Grzymałów subwencję 300 zł.

Dalej przyrzekł Wydział krajowy udzielić Wydziałom powiatowym: w Husiatynie w r. 1892 na budowę dróg powiatowych Husiatyn-Postołówka i Husiatyn-Hadyńkowce subwencję 700 zł.; w Sanoku w r. 1892 na drogę Sanok-Bukowsko, subwencję 4000 zł.; w Brzeżanach w latach 1892 i 1893 po 4000 zł. subwencji na budowę drogi Litiatyn-Kozowa; w Przemyślu w latach 1892 i i 1983 i po 3500 zł, subwencji na budowę drogi gm. Przemyśl-Krówniki-Hussaków; w Buczaczu dodatkowo do przyznanych już 3000 zł. na rok 1892 jeszcze 2000 zł. subwencji na budowę drogi gm. Korościatyn-Uście zielone; w Trembowli na rok 1892 na budowę drogi pow. Trembowla-Sorocko-Skałat subwencję 5000 zł.; w Żółkwi w r. b. pożyczkę 10.000 zł. na budowę drogi powiatowej Żółkiew-Krechów-Fujna.

Bazar „Pracy kobiet" we Lwowie.

Każdy ruch instytucyj, zapewniający ich rozwój jest zawsze objawem pocieszającym. Że ruch w naszych instytucjach kobiecych wzmaga się coraz bardziej, że coraz więcej przejawia się w nich postęp, o tem ani nikt wątpi ani też przeczy. Jest to bowiem ogólno-ludzkie, że im bliżej do celu, tem szybciej zdąża się już ze względu na samą siłę atrakcyjną, jaką cel posiada. Stąd postęp, stąd niezmordowane dążności.

Ale od tych ogólników przechodzimy do rzeczy prozaiczniejszych, do kwestyj materjalnych. Istniejące od lat kilkunastu w stolicy naszej stowarzyszenie „Pracy kobiet", instytucja skupiająca w sobie dążności polepszenia przez pracę i oświatę bytu materjalnego uboższych warstw kobiecego społeczeństwa postąpiła znowu o krok naprzód i pięknie w tym roku zaznaczyła dobę swego rozwoju. Do licznych środków, jakiemi stowarzyszenie rozporządza dla osiągnięcia celu, przybył jeszcze jeden, najzupełniej nowy i pierwszy we Lwowie, a nawet pierwszy w Galicji „Bazar robót kobiecych". Raz już pisaliśmy o tym bazarze, zaznaczając jego znaczenie pod względem ułatwienia zbytu, sprzedaży ręcznych robót kobiecych. U nas znajduje się niemało kobiet, wykonujących piękne, wykwintne a zarazem przydatne do użytku czy też ozdoby roboty, ale mają częstokroć niepoliczone trudności w pozbyciu tychże. Niejednokrotnie zdarza się nawet, że zbycie wykonywanych robót jest po prostu połączone z dotkliwem upokorzeniem. Czy to rzadko się spotyka osoby, chodzące od domu do domu i dopytujące się, czy nie kupionoby roboty tej lub owej. Ta radaby sprzedać chustkę koronkową, tamta wstawkę, inna hafty, a wszystko to wykonywały w niezbyt pomyślnych warunkach, bo czasem trzeba było przy świetle łojówki zrywać wzrok a nierzadko i łzy przyćmiewały oczy i tem gorzej, tem ciężej szła żmudna praca. A w następstwie tego jeszcze taki kłopot ze sprzedażą. Dola nie do pozazdroszczenia. Często, często niestety powtarza się u nas tragiczne, „Przy kaganku" Wł. Bełzy.

Ale rozpamiętywanie unosi i odciąga od właściwego przedmiotu wróćmy do niego.

W bazarze stowarzyszenia „pracy kobiet" nagromadziło się robót bez liku. Są tam rzeczy wykwintne i ze wszech miar artystyczne lecz są i drobniejsze, prostsze, skromniejsze. Naturalnie, że to stanowi także o cenie roboty. W niewielkim stosunkowo pokoiku mieszczą się (a musimy przyznać na pochwałę administracji, bardzo gustownie i estetycznie ułożone) w szafach oszklonych te przeróżne wyroby pilnych rąk kobiecych. Widziałam tam prześliczne przykrycia na sofki i fotele bądź to haftowane, bądź szydełkowane, bądź też siatkowane. Kolory rozmaite a nigdzie nie ma nic rażącego, niezgodnego z harmonją. Pocieszający to wyraz dobrego smaku i pewnego poczucia estetycznego u naszych pracownic. Do ozdobnych rzeczy zaliczyć musimy piękne dywaniki smyrneńskie i wiele podobnych robót, wyrabianych na nowo wynalezionych aparatach czy warsztacikach tkackich. Pięknie się też między innymi przedstawia kompletny strój góralski kobiecy, haftowany bogato z piękną zapaską. Saszetki, podstawki, podnószki na kanapy wspaniałej roboty, poduszeczki na igły, — słowem różnorodne a bardzo starannie wykończone znajdują się tam roboty. Nie brak także niezbędnych a powszednich robót jak: koszule damskie i męskie, całe wyprawy dla dzieci, a wszystko z gustownymi i delikatnymi haftami. Piękny jest bardzo stolik, cały zahaftowany kolorowo na tle kremowem, haft w stylu czysto renesansowym. Większych rozmiarów robotami są parawany i ekrany (czworoboczne) atłasowe, zahaftowane, z gryfami w narożnikach, z chińskimi figurkami, kwiatami itp. Słowem na brak wyboru nie można się użalać.

I inny bardzo modny dział robót kobiecych jest w bazarze pokaźnie reprezentowany; mianowicie malowidło na drzewie, na atłasie jakoteż i tekturze. Na atłasie np. znajduje się prześliczny szlak złocony, w greckim stylu; jest to coś wspaniałego. Teczki malowane zgrabnie z harmonją kolorów, które to roboty można nazwać istnemi cackami, znajduje się w znacznym wyborze. Dodajmy teraz, że te wyroby wcale wygórowanych cen nie przedstawiają a rzeczywiście w takich warunkach bazar zasługuje ze wszechmiar na poparcie ze strony publiczności, i na żywsze zainteresowanie się tą instytucją.

Bazar przedstawia się nader pomyślnie i obiecująco — i jedno tylko pozostawia życzenie, aby więcej był znanym szerszej publiczności i więcej odwiedzanym, ponieważ w miarę jak maleje zbyt robót, zniechęcają się też pracownice i odciągają z nadsyłaniem robót. Zdałoby się bardzo, aby nareszcie przekonanie, że należy wspierać przemysł swojski, i zaopatrywać się wyrobami ręcznymi, które są trwalsze i ładniejsze od maszynowych przyjęło się u nas. Polecamy tedy zapoznanie się z bazarem robót kobiecych tem bardziej, że z czasem w razie gorliwszego zainteresowania się, można by z łatwością zamawiać tamże wszelkie roboty, a tem samem sobie uczynić wygodę i korzyść, jak również zatrudnić niejedne ręce żądne pracy, które bez takiego poparcia, omdlewają czasami z utrudzenia i zniechęcenia. *J. Sed.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. Maja.

Zapiski osobiste. Arcyksiążę Karol Salwator z rodziną przybył do Krakowa wczoraj rano. Arcyksięstwo zamieszkali w hotelu Drezdeńskim; odwiedzili hr. Zamoyską pod Baranami. Następnie zwiedzali katedrę na Wawelu, muzeum Czartoryskich, interesując się wielce cennymi zabytkami sztuki i pomnikami przeszłości. Wieczorem odjechali do Wiednia.

Inżynier Jan Zeitleben tudzież technicy Stanisław Czerwiński i Odrzywolski, zamieszkali dotychczas w Tyśmienicy, wyjechali tymi dniami do południowej Ameryki, gdzie w Argentynie mają się zajmować eksploatacją oleju skalnego.

P. Jan Tatarkiewicz obchodził w niedzielę dwudziestopięcioletni jubileusz pracy scenicznej w teatrach warszawskich.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Marcelego Ślepickiego, stałym nauczycielem religii obrządku łac. w szkole etatowej 4-klasowej męskiej w Kętach.

Na posłuchaniu u cesarza był onegdaj między innymi prezydent sądu kraj. Dylewski.

Stypendja przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich z fundacji Głowińskiego, nadał Wydział krajowy na przedstawienie reprezentacji miejskiej: Wincentemu Kubikowi, uczniowi z IV. roku wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, w kwocie 210 zł.; Emilowi Krugowi, słuchaczowi I. roku wydziału prawa we Lwowie, w kwocie 157 zł. 50 ct. Stypendjum o rocznych 40 zł. nadał Wadział krajowy począwszy od 1. lutego br. aż do ukończenia nauk, Anieli Futyma, uczennicy I. roku seminarjum nauczycielskiego w Przemyślu.

Zapomoga. Na przedstawienie kuratorji fundacji dr. Jana Towarnickiego, udzielił Wydział krajowy z fundacji tej z rubryki wyznaczonej na cele dobroczynne i naukowe, zarządowi bursy im. Feliksa Dymickiego, jednarazową zapomogę w kwocie 300 zł.

Pogrzeb biskupa Krasińskiego. Pogrzeb męczennika sprawy polskiej śp. ks. bisk. Krasińskiego odbył się w Krakowie wczoraj o g. 8. rano. Przed domem żałoby zebrała się dość licznie publiczność, bractwa z chorągwiami, zakony męzkie i żeńskie itd, a chór „Sokoła" odśpiewał pod kierunkiem p. Deca pieśń „*Beati Mortui*". Zwłoki śp. biskupa przewieziono i złożono na wspaniałym katafalku w katedrze Wawelskiej. Rozpoczęło się żałobne nabożeństwo. Przed ołtarzem św. Stanisława odprawił główną mszę za duszę zgasłego biskupa książę biskup kardynał Dunajewski w asystencji całego kleru katedralnego, duchowieństwa krakowskiego i przybyłych na pogrzeb biskupów i sufraganów ze Lwowa, Przemyśla i Tarnowa. Równocześnie przy wszystkich innych ołtarzach odprawiano msze święte. W czasie żałobnego nabożeństwa śpiewał chór katedralny. Po nabożeństwie odśpiewało duchowieństwo *Castrum doloris* i egzekwie.

Po nabożeństwie oprócz licznie zebranej publiczności i duchowieństwa wszystkich zakonów krakowskich, byli obecni także członkowie Akademii umiejętności, której zmarły biskup był członkiem, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, młodzież akademicka, zakłady sierót, członkowie Tow. „Gwiazdy", bractwa kościelne z chorągwiami itd. Około godz. 11. rozpoczęła się eksportacja zwłok na cmentarz Rakowicki. Kondukt pogrzebowy rozpoczynały bractwa z chorągwiami, za nimi szli ubodzy Towarzystwa dobroczynności, dalej zakony. Za zakonami klerycy i kanonicy katedralni, proboszczowie z parafij krakowskich, a wreszcie książę biskup kardynał w pontyfikalnym stroju, obok niego zaś arcybiskup ormiański lwowski ks. Issakowicz, biskup tarnowski Łoboz, sufragan lwowski ks. Puzyna, infułat przemyski ks. Glazer i infułat tarnowski ks. Walczyński. Za duchowieństwem postępował czterokonny karawan, obwieszony wieńcami. Za karawanem szła najbliższa rodzina śp. biskupa Krasińskiego, członkowie Akademii umiejętności, profesorowie uniwersytetu, członkowie Rady miejskiej z prezydentem Szlachtowskim, deputacja ochotniczej straży ogniowej z Wieliczki z naczelnikiem dr. Zygmuntem Mieczyńskim, deputacja krakowskiej straży ochotniczej, dalej mnóstwo publiczności i długi szereg powozów.

Zwłoki śp. biskupa Krasińskiego tymczasowo złożono w grobowcu kanoników krakowskich. Po odprawieniu przez księcia kardynała żałobnych modłów przemówił nad grobem p. Kazimierz Morawski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, rzewnemi słowy pożegnał śp. Krasińskiego w imieniu akademji umiejętności, skreślił ciężki żywot zmarłego biskupa wileńskiego. Przez 20 długich lat — mówił mowca — tęsknił do ojczystej ziemi, do powietrza rodzinnego, do swoich, a jedyną jego pociechą był nasz biały ptak, orzeł polski, ten mu dodawał ducha i sił do przezwyciężenia niedoli, do zniesienia cierpień i krzywd. Święci Pańscy i aniołowie niebiescy — kończył mowca — poznają w śp. biskupie Krasińskim swego towarzysza i uczestnika, bo był czysty, szlachetny i dobry jak święty."

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Krasińskiego odprawione będzie we czwartek 14. bm. w kościele św. Barbary. Mowę żałobną wypowie ksiądz Załęski.

Doktoraty. Stopień doktora wszech nauk lekarskich otrzymał we Wiedniu p. Zenon Lewicki z Galicji.

Pp. Alojzy Summer-Brason, rodem z Tarnowa, i Stanisław Trzaskowski z Rzeszowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Zjazd koleżeński. W mieście naszem dnia 10. maja b. r., odbyła się niezwykła uroczystość. Z okazji 20-letniej rocznicy założenia seminarjum żeńs. naucz., zjechały się dawne uczennice, które do szkoły tej uczęszczały w trzech pierwszych latach jej istnienia. Rano o godzinie 9 zgromadziły się uczestniczki zjazdu wraz z nauczycielami seminarjum i teraźniejszemi uczennicami zakładu w katedrze ormiańskiej. Solenne nabożeństwo odprawił najprzewieleb. ks. arcybiskup Issakowicz, który po wzniosłem i serdecznem przemówieniu, pobłogosławił ich pracy, podjętej w duchu religijnym i narodowym. O godzinie 10 uczennice z przed lat 20 wraz z ówczesnem gronem nauczycielskiem zebrały się w jednej ze sal zakładu. Przybyłe przywitał serdecznie obecny dyrektor pan Dziedzicki, poczem przemówił do nich dawny dyrektor p. Łuczkiewicz. Na przywitanie to odpowiedziała imieniem koleżanek p. Lewicka, obecna redaktorka *Małego Światka*. Następnie p. Żuliński wydobył katalogi z przed lat 20 i jak przed laty odczytał listę ówczesną dziś obecnych, bądź nieobecnych. Ponieważ większa część uczennic wyszła za mąż i zmieniła nazwiska, więc do dawnego dopisywano nazwisko teraźniejsze. Niekiedy zamiast studenckiego „jestem" odpowiadał smutny szmer „umarła". Po odczytaniu katalogów, p. Barewicz, nauczycielka szkoły wydziałowej, poświęciła słów kilka wspomnieniu umarłych nauczycieli i koleżanek, zapraszając obecnych na żałobne nabożeństwo, które odprawiono nazajutrz. Po niej przemówiła p. Machczyńska tak ciepło i serdecznie, iż łzy błyszczały w oczach zebranych. W końcu pr. Żuliński zaprosił swe dawne uczennice do gabinetu fizykalnego, aby zobaczyły o ile zbiory jego zwiększyły się; tam zaś urządził im miłą niespodziankę, zwracając ich stare zeszyty z zadaniami i rozdając wiązankę broszur na pamiątkę. Po południu odbył się koncert, urządzony przez obecne uczennice zakładu, poczem dyrektor odczytał rys dziejów i wzrostu zakładu w ciągu lat 20, a p. Bąkowska, obecna dyrektorka szkoły im. Piramowicza złożyła, imieniem dawnych uczennic, książeczkę kasy oszczędności na 100 zł., jako pierwszy grosz na założ. nie internatu dla uczennic seminarjum. Dzień ten zakończyło zebranie towarzyskie dawnych uczennic z dawnem gronem nauczycielskiem w czytelni dla kobiet, które cechowała wzajemna serdeczność i niezwykła wesołość. Dowiadujemy się, że rozgrzane dawnemi wspomnieniami, uczestniczki zjazdu postanowiły zająć się gorąco składkami na rzecz internatu i nie spocząć dotąd, dopóki internat taki nie zostanie wprowadzony w życie.

Wizytacja. Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, zwidził wczoraj w towarzystwie inspektora Mieczysława Baranowskiego szkołę męską im. Elżbiety i przysłuchiwał się nauce w klasie I a. i IV.

Z prasy. *Tygodnik powszechny* warszawski, który już kilkakroć ginął i znów zmartwychwstawał, skończył niewiadomo raz który swój suchotniczy żywot.

Posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się dnia 14. maja, we czwartek o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym między innemi sprawa toru wyścigowego i wnioski o reaktywowanie komisji statystycznej.

Koncesje. P. Jan Horajczyk, technik rodem z Bochni, otrzymał od namiestnictwa koncesję na budowniczego, takąż koncesję z siedzibą w Przemyślu otrzymał p. Natan Citron.

Komitet wykonawczy fundacji br. Hirscha dla Lwowa, został obecnie zamianowany przez wiedeńską kuratorję. W skład komitetu weszli: Samuel Horowitz, Manrycy Lazarus, Samuel Klerman, Salamon Buber, dr Henryk Gottlieb, dr. Szymon Schaff, Jakób Pieces, Dawid Rappaport i dr. Fruchtman ze Stryja. Komitet ten w tych dniach się ukonstytuuje.

Bankiet na cześć ks. Jerzego Czartoryskiego z powodu powołania go do Izby panów, odbył się w poniedziałek w restauracji Sachera. Wzięli w nim udział wszyscy prawie polscy posłowie i minister Zaleski. Jaworski wniósł toast na cześć Czartoryskiego, ten dziękując toastował na cześć Koła polskiego i jednomyślności w niem; dr. Czerkawski wniósł zdrowie Zaleskiego a ten Jaworskiego. Imieniem Rusinów przemawiał poseł Ochrymowicz.

Klub miłośników sztuki fotograficznej zawiązał się we Lwowie, a statut Klubu zatwierdzony już został przez namiestnictwo. Celem Klubu jest obudzenie, krzewienie i rozszerzenie zamiłowania do sztuki fotograficznej i udzielania członkom nauki i praktycznych wskazówek w kształceniu się w tej sztuce. Do osiągnięcia tego celu służą następujące środki: a) perjodyczne zebrania, wykłady o postępach w sztuce fotograficznej i wymiana zdań z własnych doświadczeń, b) założenie czytelni i bibljoteki dzieł i czasopism fachowych, c) urządzenie zakładu i laboratorjum dla ćwiczeń eksperymentalnych, d) wystawienie i premjowanie najcelniejszych obrazów przez miłośników wykonanych; e) ułatwianie członkom nabycia odpowiednich życzeniu aparatów i przyborów, f) wspólne wycieczki. Wkładka roczna wynosi dla członków miejscowych 6 zł., dla zamiejscowych 2 złr. Pierwsze walne zgromadzenie, celem wyboru wydziału odbędzie się w sobotę d. 16. bm. w sali restauracji na Wysokim Zamku o 7. popołudniu. Następnie wygłosi p. Teodor Szajnok wykład o najnowszym wynalazku fotografowania o barwach naturalnych, poczem odbędzie się zebranie towarzyskie członków klubu przy wspólnej wieczerzy. Zamierzonem jest także urządzenie w lecie b. r. wystawy fotografii przez miłośników wykonanych, jak nie mniej wycieczka do Karpat, celem zdjęcia widoków. W miarę możności przystąpi klub także do wydawnictwa podręcznika dla amatorów i czasopisma fachowego w języku polskim. Podobne stowarzyszenia istnieją we wszystkich większych miastach i cieszą się wielkiem powodzeniem. Wystawa urządzona przez klub wiedeński, jest jedną z najpiękniejszych swego rodzaju. Także i u nas zastęp miłośników fotografii wzrasta z każdym dniem; spodziewać się tedy należy, że nowy klub w mieście naszem skutecznie się rozwinie.

Zarząd kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców ukonstytuował się na posiedzeniu 11 bm. następująco: Prezesem wybrany Ihnatowicz Jan, zastępcą Lewicki Jakób, sekretarzem Solecki Albin, zastępcą Przyszlak Antoni, skarbnikiem Mikliński Bolesław, bibljotekarzem Treter Henryk, kustoszem Wang Juljan, gospodarzem Schilling Edward.

Personal teatru krakowskiego, jak donosi warszawskie *Echo teatralne* wybiera się na sezon letni do Wiednia na przeciąg jednego miesiąca. Repertuar składać będą wyłącznie sztuki autorów polskich. Widowiska odgrywać się mają w teatrze „An der Wien".

Zdziczenie. Prześliczny transparent Popiela, który w dniu 3. maja zdobił gmach kasy oszczędności, rzecz mająca nawet głębszą wartość artystyczną, zniszczona została przez niewiadomego sprawcę, który płótno, złożone w jednej z sal nowego budynku, pociął na drobne kawałki. Dochodzenie wdrożono.

Kastelówka, położona tuż za szkołą Marji Magdaleny a wpatrująca się fronton politechniki, pełną jest życia i ruchu. Setki robotników pracuje tam dzień cały — i jedna willa powstaje obok drugiej. Obecnie rozsiadło się ich tam już przeszło 15, a każda z nich dumna swym stylem — często gęsto styl to *fin du siecle*, wystrzela radośnie wieżyczką. Piękne położenie, świeże powietrze i bliskość miasta — powinny Kastelówkę szybko zaludnić.

Znowu niemczyzna. Tutejszy urząd pocztowy wydaje *avisa* na przesyłki tylko w języku niemieckim.

Balsambaum — żyje! Czytelnicy *Śmigusa* których przyjęło smutkiem głębokim wieść o uśmierceniu humorystycznej figury tego pisma, p. Balsambauma przez zakaz c. k. policji, niechaj się pocieszą. Redakcja bowiem wniosła rekurs do namiestnictwa, a to dało pozwolenie p. Balsambaumowi na stały pobyt w szpaltach *Śmigusa*, uznając tem samem za nieuzasadnione zażalenie jednego z tutejszych kupców tegoż samego nazwiska, który czuł się dotkniętym zabawnemi historyjkami, jakie jego imiennik opowiadał w *Śmigusie*.

Z Jarosławia piszą do nas: Przy końcu zeszłego miesiąca odbyły się u nas wybory do rady powiatowej z kurji mniejszych posiadłości i okazały jak dalece pośród włościan zainteresowanie się było wielkie, gdyż na 246 uprawnionych, głosowało 232, a nie mniej jak zręczną jest agitacja ruska, ktora zużytkowała dla siebie wszystkie ujemne żywioły, których i w naszem powiecie już nie brak. Było dwie listy, jedna biała, powstała z porozumienia się poważnych osobistości w powiecie; druga żółta, która wypłynęła w ostatniej chwili z rąk przewódzców partji ruskiej, i niestety z wyjątkiem jednej osobistości w całości się utrzymała. Z grona właścicieli większych posiadłości w powiecie, wybrani zostali jedynie i to jednogłośnie: p. Wacław Marynowski, wiceprezes dotychczasowej rady i Władysław hr. Koziebrodzki, właściciel Chłopic, — (ponieważ byli na obu listach), inne kandydatury upadły, i dopiero przy ściślejszym wyborze, wbrew kartce żółtej, przeszedł hr. Stefan Zamoyski, dotychczasowy prezes rady. Reszta zaś członków, z wyjątkiem ruskiego ks. Pasieczyńskiego, sami nowi i to przeważnie Rusini.

Wybory te o tyle mają pewną doniosłość, iż dają niejako przedsmak wyborów do rady państwa, które nastąpią 21 bm. wskutek powołania dotychczasowego naszego posła ks. Jerzego Czartoryskiego do Izby panów. Pośród Rusinów agitacja jest już silnie rozwiniętą, z naszej strony trudno znaleść kandydata.

Jedną z najpopularniejszych osobistości niezawodnie w powiecie pośród włościan jest hr. Władysław Koziebrodzki, wybór jego jeżeli nie byłby łatwym, to w każdym razie najłatwiejszym do przeprowadzenia — lecz ten stanowczo oświadczył, iż mandatu nie przyjmie. Podnoszoną jest również kandydatura p. Władysława Gorskiego z Kaszyc, ks. Leona Pastora z Radymna, ks. Adama Lubomirskiego i Wysockiego.

Z Kołomyi. Zaciętość, jaką objawiły ostatnie wybory, obudziły tutejszą ludność chrześciańską z drzemki bezczynnej i skłoniły ją do zrzucenia z siebie jarzma przewagi żydowskiej. Założone kramy żydowskie rozwijają się bardzo dobrze, otwarto więc pierwszy sklep żelazny chrześciański. Żałować tylko wypada, że niektórzy kupcy chrześciańscy psują sprawę, podwyższając ceny towarów i starając się w ten sposób wyzyskać położenie. Inni znów poprostu uważają sobie za ubliżenie sprzedawać coś chłopu i w ten sposób pchają ludność wiejską znów w paszczę oszukańczego żydowstwa, od którego się wskutek wyborów odwrócili. W tych dniach zdarzył się tego rodzaju wypadek w sklepie p. G..., który nie chciał chłopu sprzedać kapelusza, mówiąc: „Nie potrzebuję, aby u mnie chłop kupował“. Obecni kupujący z inteligencji zwrócili uwagę szan. kupca na niestosowność takiego postępowania, nie wiadomo jednak, czy ta nauczka poskutkuje.

Rząd rosyjski, a pielgrzymki do Częstochowy. W *Gazecie policyjnej* zamieszczono, co następuje: „Z powodu odpustów w Częstochowie, na które przechodzą przez Warszawę liczne kompanie pobożnych, polecam organom policyjnym skierowywać rzeczone kompanie tak na dworzec kolei wiedeńskiej, jak i za rogatkę jerozolimską, przez ulice więcej oddalone od środka miasta i przytem zwracać uwagę, aby kompanie nie składały się ze znacznej liczby osób. Nadto na rogatkach należy uprzedzać pielgrzymów, ażeby przechodzili jedynie ulicami wskazanemi im przez policję, bez żadnych śpiewów i muzyki.“

Sprawa Barteniewa. Poczynając od dziś, tj. od 13. bm. będzie sądzona w drugiej instancji sprawa Barteniewa.

Żydzi w Rosji. Rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerstwem wojny, postanowiło, ażeby starozakonni, stali mieszkańcy Królestwa, a nie będący jeszcze w wieku popisowym przy otrzymywaniu patentów na prawo prowadzenia handlu i rzemiosł, składali świadectwa władz właściwych o zapisywaniu ich do miejscowych ksiąg ludności. Na świadectwach tych winny być wymienione wszystkie rysy szczególne posiadacza dokumentu. Starozakonni zaś, którzy przekroczyli już wiek popisowy, mają składać dowody, poświadczające odbycie powinności wojskowej.

Posiedzenia i zgromadzenia. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę dnia 12 bm. ogodzinie 7 wieczór w lokalu Towarzystwa Rynek l. 30, I piętro. Na porządku dziennym: Odczyt p. Romana br. Gostkowskiego „Mechanika lotu“.

Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w niedzielę i poniedziałek 17 i 18 bm.

Zmarli. Ks. Augustyn Szamarzewski, patron związku spółek zarobkowych i proboszcz parafji ostrowskiej, zmarł w Ostrowie w Poznańskiem. Dzienniki poznańskie poświęcają zmarłemu gorące wspomnienia, podnosząc szczególnie jego niezmordowaną pracę około organizacji i rozwoju spółek zarobkowych.

Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej we Lwowie donosi dnia 13. bm. o godz. 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12. dnia 12. maja b. r. do 12. godziny dnia 13. maja mieliśmy wiatr co do kierunku [illegible]hodni, co do siły słaby (1—2), niebo czyste a powietrze miernie wilgotne (47%, wzgl. wilgotn.); opadu nie było, wysokość opadu 0.0 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +14.3 C°, najwyższa +19.5° C dziś w południe, najniższa +8·0°C dziś w nocy.

Uwaga: Przez całą dobę była stała pogoda.

Zniżka barometryczna 735 do 740 mm. znajdowała się w Sycyli, zwyżka 775 do 770 w południowej Szwecji; zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Skandynawii.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 764 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny o północy dnia 13. b. m. do 12 o północy dnia 14. b. m.:

Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny, średnia temperatura doby podniesie się do +16°C, niebo będzie lekko zachmurzone, względna wilgotność powietrza będzie około 50%; opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 14. maja: św. Bonifacego. — św. Aftanazyja.

OFIARY.

Oprócz składek nadesłanych wprost do Administracji naszego pisma, nadesłano do urzędu parafialnego w Siemianówce następujące datki *Dla rodziny nauczyciela S.*, poleconego przez Wbnego ks. proboszcza Logę, (trzecia lista składek):

WPp. Świtalska z Drohobycza 12 złr. NN. dwie osób z Bełza 10 złr. Rozalia Życzyńska z Husiatyna 10 złr. Mroczko inspektor okręg. szkolny z Śniatyna 10 złr. 35 ct. Jan Jaekl z Wojnicza 2 złr. NN. z Hłuboczka wielkiego 2 złr. A. Misińska z Tarnopola 1 złr. Khemel, wdowa z Nadwórnej 50 ct. A. Krzyżanowski, naucz. z Łuki wielkiej 1 złr. z dewizą: „Przekazuję tę odrobinę dla rodziny kolegi, przyczem wyrażam szczerą podziękę, że Wbny ksiądz wziął w opiekę jedną z licznych ofiar złośliwości ludzkiej, jakie w naszym zawodzie często się przytrafiają. Bóg niech ci błogosławi szlachetny kapłanie!“ Razem złr. 48 ct. 58. Ogółem z poprzedniemi złr. 168 ct. 37.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we środę po raz pierwszy „Państwo Moulinard“ komedja w 3 aktach Ordonnoau-Valabreque i Ke'roul. — Jutro „Cagliostro we Wiedniu“ operetka w 3 aktach J. Strausa.

— *(JN)* **Nowości muzyczne.** Polonez M. Falla, ozdobiony napisem „3. maja“ został wydany nakładem młodej a ruchliwej firmy Hoscheka i Sp. na pamiątkę setnej rocznicy konstytucji. Polonez poświęcony marszałkowi ks. Eustachemu Sanguszce, znany jest już publiczności lwowskiej z uroczystego przedstawienia w teatrze w dniu 3. maja. Przy jego dźwiękach snuły się na scenie skarbkowskiej barwne pary, a publiczność oklaskiwała dziarskie, poważne zwroty tancerzy i polonesa melodję to huczną, marzącą, a zawsze wpadającą w ucho. *Reasumé:* Polonez Falla „Trzeci maja“ ma wszystkie dane, aby stać się równie popularnym, jak polonez tegoż samego kompozytora „Wiarusy.“

„Trzeci maja“ W. Czerwińskiego, wyszedł jako odbitka ze *Smigusa*. Marsz melodyjny, energiczny, kończący się ładnie uharmonizowana nutą: „Jeszcze Polska nie zginęła“ godny jest imienia Czerwińskiego, cenionego jako wielce utalentowanego kompozytora.

Adam Wroński, dyrektor Tow. muzycznego w Kołomyi, dobry znajomy naszej publiczności z uroczej Krynicy, który za czasów, gdy kierował orkiestrą miejską w Krakowie, zasypywał zwolenników lekkiej muzyki coraz to milszemi drobiazgami, przypomniał się przy sposobności uroczystego święta narodowego polonezem 3. maja, wydanym nakładem krakowskiej księgarni S. Krzyżanowskiego. Wrodzony talent nie zawiódł i tym razem p. Wrońskiego; polonez jego ma ogień w sobie, który bezwiednie udziela się i słuchaczom

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei państwowej.** Z dniem 15. maja 1891 zastanowiła c. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych dotychczas zezwolone zakupno biletów pierwszych 5 stref na zapas i używanie tychże do powrotnej jazdy. Wobec tego należy bilety wszystkich stref w stacjach wyjazdowych przy kasach osobowych każdorazowo tylko do tych pociągów zakupywać, którymi zamierza się jechać, przyczem sprzedane bilety oznaczać się będzie dniem rozpoczęcia podróży. Bilety strefowe już nabyte na zapas mają podać P. T. podróżni przed rozpoczęciem jazdy kasom osobowym stacyj, w których wsiadają, do ostemplowania.

Ceny produktów. W poniedziałek 11. bm. płacono na giełdzie wiedeńskiej za pszenicę na wiosnę złr. 10.38, na jesień 9.71, żyto na jesień 8.70 do 8.75, kukurudzę na maj-czerwiec 6.98 do 7.04, na lipiec-sierpień 7.11 do 7.18, owies na wiosnę 7.35 do 7.45, rzepak 17 do 17.25. Spirytus kontyngientowy na maj 21.25 do 21.75, w Pradze od 19.25 do 20. Na targach niemieckich płacono za pszenicę w Berlinie na maj złr. 13.49, na jesień 12.15, w Szczecinie na maj złr. 13.55, na jesień złr. 11.71, w Kolonii na maj złr. 13.79, na lipiec 13.74, we Wrocławiu na maj złr. 13.55. W Paryżu pszenica gotowa złr. 13.92, na czerwiec 13.77; na lipiec-sierpień 13.49.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 2. maja do dnia 9. maja b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9.70 do 10.20, żyto 7.— do 7.25, jęczmień browarny 6.— do 6.35, Jęczmień pastewny 5.25 do 5.60, owies 7.15 do 7.50, hreczka 7.— do 7.30, kukurudza zeszłoroczna 5.25 do 6.—, proso —.— do —.—, groch do gotowania 6.75 do 7.50, groch pastewny 5.50 do 5.75, soczewica —.— do —.—, fasola 5.50 do 5.75, bobik 4.75 do 5.—, wyka 4.50 do 5.25, koniczyna 40.— do 47.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 17.— do 19.—, rzepak zimowy 13.50 do 14.—, rzepak letni 13.— do 14.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 9.50 do 10.—, nasienie lniane 11.50 do 12.—, chmiel —.— do —.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 l. terpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 53.— do 53.35.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 13 maja. Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.50 do 11.—, żyto gotowe 7.50 do 8.—, owies obroczny 7.40 do 7.85, jęczmień 6.25 do 7.25, rzepak 13.50 do 14.—, groch—.— do—.—, wyka—.— do —.—, bobik—.— do—.—, hreczka—.— do—.—, kukurudza 6.— do 6.75, chmiel za 56 kgl. —.— do —.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco krajowy skład 18.50 do 19.—.

Popyt tak na zboże gotowe jak i na termina jesienne niezwykle ożywiony, ceny notują znacznie wyżej, wobec jednak biernego zachowania się producentów transakcje bardzo nieliczne.

— **Wiedeń** 13 maja. Na wczorajszy targ przypędzono: wołów galicyjskich 1466, węgierskich 2848, niemieckich 1427 — razem 5741.

Galicyjskie płacono 51, 54 do 55, osobliwe 59 do 60; węgierskie 50, 54, 58 do 60; niemieckie 53, 56, 58 do 61 za 100 kilo mięsa.

Konferencja w sprawie handlu nierogacizną.

(Korespondencja *Gaz. Narod.*)

Wiedeń d. 12. maja.

W myśl uchwały Koła polskiego zebrali się wczoraj na konferencję w sprawie ulg w handlu nierogacizną, posłowie: ks. Kopyciński, Struszkiewicz, Rutowski, Czecz, Borkowski i Gniewosz Wł., by opracować memorandum i doręczyć je ministrowi Taaffemu. Uchwalono:

1) Ażeby jarmark na nierogaciznę galicyjską odbywał się w Wiedniu we wtorki i czwartki, a nie jak dotąd w piątki. Gdy bowiem dawniej z Galicji sprzedawano tygodniowo 8 tysięcy świń, a z Węgier mało co, dzisiaj Galicja dostarcza zaledwo 2 tysiące świń na targ i tych sprzedać w piątek nie może, a Węgrzy sprzedają, mając dwa dni targowe, po 10 tysięcy. Nadto galicyjscy kupcy z powodu targu w piątek tracą na każdej sztuce po 4 zł. w porównaniu z trzodą węgierską.

2) Ażeby dopuszczono trzodę galicyjską na targowicę generalną wspólną i do krytej Markthalli. Prawo to przysługuje bukowińskim hodowcom świń na równi z hodowcami węgierskimi i serbskimi, a tylko galicyjski towar jest od tego wykluczony.

3) Domagać się, ażeby gmina wiedeńska za karmę świń nie pobierała 20 prc. od ceny kupna, ale tylko 10 prc. Bajońskie sumy pobiera gmina, chociaż tak drogą karmę i kiepską daje. Nadto ażeby „Fleischkassa“ będąca pod zarządem „Depositen-Bank“ nie pobierała od ceny sprzedaży tygodniowo ½ prc., co czyni rocznie 24 prc., ale aby pobierała tylko ⅛ prc.

4) Ażeby w Pradze i innych miastach został otwarty targ publiczny, a nie jak dzisiaj się dzieje na „zamówienie“ „Bestellung“, przez co na znaczne straty sprzedający są narażeni.

Uchwalono wreszcie postarać się, ażeby gdyby Tarnów się spóźnił, otworzono w Krakowie, Podgórzu albo w Oświęcimiu publiczny jarmark, na który kupcy zagraniczni zjeżdżali. *K.*

Ostatnie wiadomości.

Z Belgradu telegrafują do *Frmdblttu*: Rząd postanowił dozwolić królowej Natalii przebywania w Belgradzie tylko do 13. b. m. Poseł włoski usiłował jeszcze d. 10. namówić ją do wyjazdu, ale naprożno, ponieważ przyjaciele jej radzą, aby tylko przed przemocą ustąpiła.

Według wykazów urzędowych dochody Włoch spadły w kwietniu o 2 mil. franków w porównaniu z kwietniem zeszłorocznym, i w ogóle w bieżącym roku rachunkowym jest o 18 mil. franków mniej dochodu niż w roku poprzednim, w skutek czego budżet na rok 1891/92 znowu musi uledz zmianie. Były minister skarbu Gioletti obliczał niedobór na 27 mil. fr., następca jego Grimaldi na 37 mil. fr., a teraźniejszy, Luzzatti na 47 mil. fr., a obecnie będzie musiał doliczyć do tego jeszcze 10 mil. fr. Ponieważ na pokrycie niedoboru Luzzatti oszczędności w sumie 37 mil. franków zaproponował, musi się obecnie postarać o pokrycie dalszych 20 mil. fr. (Ob. telegram rzymski).

Z Rady państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Wiedeń d. 13. maja. (Z Izby posłów.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł poseł Luzato interpelację do prezesa ministrów i ministra handlu, w sprawie zaburzeń wybuchłych niedawno przeciw żydom na wyspie Korfu i Zante. Mowca zaznaczył, iż podczas zaburzeń tych, także życie i majątek wielu poddanych austrjackich było w niebezpieczeństwie, i że handlowi austrjackiemu zagrażają w skutek tego olbrzymie straty, i zapytywał rząd, czy idąc w ślad innych mocarstw, które już w celu ochrony swych poddanych poczyniły odpowiednie kroki, nie zamierza on w porozumieniu z ministrem spraw zewnętrznych poczynić kroki ku obronie mieszkańców wysp jońskich, poddanych austrjackich.

Wiedeń d. 13. maja. Komisja budżetowa przyjęła rezolucję Kozłowskiego, wzywającą rząd, by tenże ponownie rozpoczął z rządem węgierskim rokowania w sprawie zniżenia ceny soli, i aby postarał się o to, by Izba posłów mogła ostatecznie załatwić sprawę soli bydlęcej.

Z Koła polskiego.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 13. maja. Koło polskie postanowiło: że polscy posłowie mają podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa obrony krajowej przedstawić potrzebę, ażeby żołnierzy rozpuszczanych po odbyciu służby wojskowej, zaopatrywano w odzież i obuwie. Przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości podnieść mają potrzebę troskliwej opieki nad majątkami sierocińskiemi. Koło upoważniło posła Kozłowskiego do przedstawienia Izbie wniosku, wzywającego rząd, aby przedłożył projekt ustawy o ściąganiu stałych podatków i należytości; dalej, ażeby rząd ściągał podatki w okresach, w których ma miejsce spieniężanie produktów rolniczych; ażeby rząd ustanowił przepisy dyscyplinarne dla egzekutorów podatkowych, wreszcie ażeby pierwsza karta upominająca była bezpłatna a należytość egzekucyjna dopiero we cztery tygodnie później pobierana. Koło polskie przyjęło w końcu następującą uchwałę: Z uwagi, że zaprowadzenie nowych taryf na kolejach państwowych, przed dojściem do skutku traktatów handlowych, leży w interesie galicyjskiego wywozu, poleca Koło członkom komisji budżetowej, ażeby podnieśli w tej komisji stanowcze żądanie upaństwowienia kolei Karola Ludwika przed 1. stycznia 1892 i domaga się przyspieszenia kroków do tego celu dążących.

Zamach na carewicza.

Wczoraj w telegramach podaliśmy wiadomość o zamachu wykonanym na carewicza, następcę tronu rosyjskiego, w pobliżu miasta Kioto, które dawniej było rezydencją Mikada i jest świętem miastem, które nie powinno być właściwie nigdy zwidzane przez obcych. Dziś nadchodzące telegramy, stwierdzają tylko fakt zamachu na carewicza, nie przynoszą jeszcze atoli ani bliższych szczegółów co do powodu zamachu, ani o ile zadana rana jest niebezpieczną. Telegramy z Petersburga uspokajają, podczas gdy telegram „Biura Reuthera“ utrzymuje, że rana jest ciężka.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Petersburg d. 13. maja Urzędownie donoszą tu, że dnia 11. b. m. w mieście japońskiem Otsa jakiś niższy urzędnik policyjny zranił cięciem szabli w głowę carewicza, następcę rosyjskiego tronu. Zbrodniarz chciał jeszcze raz cięcie powtórzyć, ale uderzony silnie laską przez księcia greckiego Jerzego, upadł zemdlony na ziemię. Rana jest bardzo lekka, Carewiczowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Carewicz natychmiast po zamachu zatelegrafował o wypadku tym do Petersburga i uspokoił wszystkich, iż życiu jego nic nie zagraża, oraz, że nie zmieniając programu, zamyśla odbyć dalszą podróż.

Yokohama d. 13 maja. „Biuro Reutera“ donosi: Carewicz jest ciężko ranny. Sprawcą zamachu ma być fanatyk; zadał on carewiczowi niebezpieczną ranę w głowę.

Berlin d. 13. maja. Z wczorajszych pism wieczornych tylko *Nordd. Allg. Ztg.* poświęca parę słów zamachowi na carewicza następcę, podnosząc, że ten wypadek w całym cywilizowanym świecie wywoła ubolewanie.

Berlin d. 13. maja. Niektóre dzisiejsze dzienniki tutejsze utrzymują, że zamach na życie carewicza popełniony został przez rosyjskiego nihilistę, który w przebraniu żandarma towarzyszył carewiczowi w ciągu całej podróży. Carewicz wedle tych doniesień zraniony jest w gardło.

Londyn 13. maja. Pogłoska, że atentat na carewicza dokonany został przez nihilistów, zdaje się być wymysłem.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 13. maja. Ponieważ termin finalnego wyboru prezydenta Izby posłów dopiero w piątek upływa, przedsięwzięty będzie ten wybór dopiero po Zielonych Świętach. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odbędzie się szereg pierwszych czytań. Dzisiaj ma być wybraną komisja dla zmiany regulaminu izbowego, która jednak dopiero w jesieni zabierze się do swoich czynności.

Wiedeń 13. maja. Na bankiecie wczorajszym urządzonym ku uczczeniu dr. Dunajewskiego wznoszono rozliczne toasty, nietylko na cześć byłego ministra, ale także i innych obecnych. Hr. Wodzicki wniósł toast na cześć Jaworskiego, podnosząc jego wielkie zasługi i wskazując na niego jako na najgodniejszego następcę Grocholskiego. Smolka pił na zdrowie Taaffego. Taaffe odpowiadając, zaznaczył z zadowoleniem, że uważany jest nie jako minister, ale jako osobisty przyjaciel Polaków. Dunajewski w dziękczynnym toaście podniósł, że przed wszystkiemi godnościami i urzędami droższym mu jest przy powrocie do ojczyzny przekonanie o miłości jego rodaków dla dobra których i nadal pracować będzie w sejmie. Oprócz Taaffego był na bankiecie minister Zaleski i wielu członków Izby panów.

Kolonia d. 13. maja. Jak do *Köln. Ztg.* z Sofii donoszą, zażądała Rosja przez rezydenta niemieckiego, aby wydalono nihilistę rosyjskiego Kabłokowa, naczelnika stacji kolejowej w Bararczyku. Tymczasem człowiek tego imienia zgoła nie jest znany w Bułgarji. Dalej przedłożyła Rosja szczegółowe rachunki, opiewające na 600.000 rubli, jakie Bułgarja ma być jej dłużną za dostawę broni.

Były minister oświaty Gossler ma być wkrótce zamianowany naczelnym prezydentem (namiestnikiem) Prus Zachodnich.

Petersburg d. 13. maja. Według doniesień, nie wiadomo o ile prawdziwych, miał minister skarbu Wysznegradzki posłuchanie u cara, które godzinę trwało. Wysznegradzki miał się gorzko uskarżać na politykę ministra spraw wewnętrznych, Durnowa, i na prześladowanie żydów, które rosyjskiej polityce finansowej niepokonane robi trudności. Wywody ministra skarbu miały na carze głębokie wywrzeć wrażenie, ale słaba jest nadzieja, aby w prześladowaniu żydów pofolgowano. Wstrzymano tylko wydalanie żydów z m. Moskwy.

Zapewniają tutaj, że Pobiedonoscew na własną rękę próbował nawrócić w. ks. Marję Pawłównę (z dynastji wirtemberskiej) na prawosławie, ale mu w. księżna siarczystą dała odprawę i podobno zamyśla wyjechać z Rosji.

Hamburg d. 13. maja. Według prywatnych depesz z Chili ma wkrótce nastąpić bombardowanie Valparaiso (główny port chilijski, niedaleko stolicy Santjago.) Europejczycy wynoszą się z tego miasta.

Lizbona d. 13. maja. Banknotów wydanych przez Bank portugalski a będących w obiegu nie można zmieniać inaczej jak ze znacznem ustępstwem. Jedynie sam bank portugalski przyjmuje te banknoty *al pari.* Ogólny zakład zastawniczy, który tu jest bankiem ludowym, prowadzi dalej swoje interesa, wszystkie zaś inne banki, z wyjątkiem banku luzytańskiego, odmówiły przyjmowania banknotów. Jutro pojawi się dekret wprowadzający przymusowy kurs banknotów.

Paryż d. 13. maja. Telegramy z Portugalii ulegają ostrej rządowej cenzurze. Listy zaś, które tu nadeszły donoszą, iż opinia publiczna jest wrogo usposobiona przeciw rządowi, który chcąc wraz z bankiem portugalskim ratować bank Luzitaniego, stworzył tę kłopotliwą sytuację Wczoraj również bank portugalski nie chciał przyjmować pieniędzy papierowych. Kasy zamknięte. Publibzność zaczyna wzbraniać się przyjmować pieniędzy papierowych. Dekret rządowy zaprowadzający moratorjum wywołał w Lizbonie panikę, która rozszerza się na całą Portugalię.

Rzym d. 13. maja. Tajny konsystorz odbędzie się 1. czerwca a jawny 4. czerwca.

Rzym d. 13. maja. Według pism tutejszych, gabinet wskutek relacji ministra skarbu, który wykazał konieczność okrojenia preliminarza dochodów znowu o 10 mil. fr., uchwalił wystąpić w parlamencie z przedłożeniem podatkowem, celem przywrócenia równowagi budżetowej. Byłby to pierwszy krok ku naruszeniu programu gabinetowego.

Londyn d. 13. maja. Z Chin donoszą, że budowa kolei żelaznej z Kaping do Shanki i Kwan już się poczęła, ludność jednak okazuje się wielce wrogą, tak, że część prowadzących budowę inżynierów angielskich ujrzała się w kilku punktach zmuszoną zastanowić budowę.

Tryest d. 13. maja. *Piccolo* donosi z Aten, że rząd grecki wysłał dwa pancerniki do Korfu. Jak z Rzymu donoszą, rząd włoski wyszle zapewne do Korfu okręt wojenny dla bezpieczeństwa swoich poddanych. Bawiący obecnie w Rzymie włoski konzul jlny w Korfu, otrzymał nakaz, aby natychmiast wrócił na swoją posadę. Według wiadomości pism neapolitańskich z Aten, przyjdzie w Korfu niewątpliwie do rzezi, jeśli pomoc wojskowa rychło nie nadejdzie.

Ateny d. 13. maja. Wskutek nadeszłych od konzulów w Korfu niepokojących doniesień, posłowie niektórych państw obcych zrobili przedstawienia rządowi greckiemu.

Nowy Jork d. 13 maja. W Conderspoint (w Pensylwanii) wykoleił się i wywrócił pociąg z robotnikami, wysłanymi do gaszenia pażaru lasu. Kilka wagonów miało się zapalić, około 80 osób ma być spalonych a wiele ciężko pokaleczonych.

Wiedeń dnia 13. maja godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 89·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 156·75. Akcje Unionbanku 236·75. Akcje kolei Karola Ludwika 217·75 Akcje kolei Północnej 282·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 114·87. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 34·60. Akcje kolei Państwowej 264.25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 240·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 150·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 155·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 220·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 213·—. Akcje Bankvereinu 112·50. Rosyjski rubel papierowy 138·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·25. 5% renta węg. papierowa 101·15. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. maja. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	216·—	219·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	240·—	243·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	308·—	311·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·5[illegible]
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·[illegible]0	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·90	100·60
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%)-3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·—	105·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·50	99·20

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·50	5·62
Napoleondor	9·29	9·43
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·37¼	1·39¼
100 marek niemieckich	57·60	58·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. maja.

Hotel Angielski. M. Forster z Wiednia. L. Türk z Jarosławia. A. Weil z Strassburga. Ks. W. Herman z Stuligłów. Z. Ustjanowski z Przemysla. B. Słonecki z Stanisławowa.

Hotel Centralny. L. Gamska z Przemyśla. J. Kubuzińska z Przemyśla. Żymirska z Lubaczewa. Józef Polański Raj z Brzeżan. Henryka Myhist z Wiednia. Jan Sołocki z Rymanowa. C. Janecznik ze Stryja.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

45

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

V.

W miesiąc później, w pierwszych dniach listopada, organizacja banku powszechnego nie była jeszcze w zupełności ukończona. Stolarze zakładali futryny, szklarze kończyli kitowanie olbrzymiego szklanego dachu, jakim pokryto dziedziniec.

Ta powolność w wykończeniu pochodziła z winy Saccarda, który niezadowolony ze skromnego pomieszczenia, przedłużał roboty wymaganiami zbytkownych dodatków, a nie mogąc rozszerzyć murów dla urzeczywistnienia swych marzeń o czemś wielkiem i potężnem, zaczął się w końcu irytować i ostatecznie na panią Karolinę złożył ciężar zakończenia interesów z przedsiębiorcami.

Pod jej więc nadzorem ustawiano ostatnie kratki. Krat i kratek tych była wielka mnogość; cały dziedziniec, zamieniony na hallę centralną, otoczono sztachetkami, z mnóstwem okratowanych okienek, po nad któremi na blaszkach mosiężnych widniały czarne napisy. Wszystko to miało wygląd poważny i surowy. W ogóle urządzenie banku, jakkolwiek w ciasnem pomieszczeniu, bardzo dobry miało rozkład: na parterze mieściły się biura tych wydziałów, których urzędnicy mieli mieć ciągłe stosunki z publicznością, a więc rozmaite kasty, wydział emisyjny i wszystkie bieżące czynności banku; na pierwszem piętrze zaś, jako mechanizm do pewnego stopnia wewnętrzny, mieściła się dyrekcja, korespondencja, rachunkowość, wydział reklamacji i sporów, wreszcie wydział służby ogólnej i personalu. Razem, na całej tej ściśnionej przestrzeni, poruszało się przeszło dwustu urzędników i oficjalistów. W tem wszystkiem i od razu na samem wstępie, pomimo że jeszcze kręcili się tu robotnicy, przybijający ostatnie gwoździe, gdy tymczasem w głębi już złoto dźwięczało, uderzał w oczy ten pozór surowy, pozór tradycją już ustalonej sumienności, przypominający nieco zakrystję. Niezawodnie przyczyniała się do tego cecha lokalu samego, tego starego, wilgotnego, czarnego i cichego pałacu, stojącego w cieniu drzew starego ogrodu. Wchodziło się tu jakby do domu poświęconego modlitwie i przytułkiem dewocji będącego.

Pewnego po południa, gdy Saccard powrócił z giełdy, zdziwił się sam, doznawszy takiego wrażenia. To mu wynagrodziło brak przepychu, którego tak pragnął. Zaraz też wyraził swoje zadowolenie pani Karolinie.

— No, więc pani, jak na początek to wcale ładne. Wygląda to jakoś jakby poważnie, a zarazem arystokratycznie, tak, jakby przybytek jakiś święty, jak jakaś świątynia. Później, zobaczymy.. Dziękuję ci, kochana pani Karolino, i za wszystkie te trudy, jakie ponosisz od wyjazdu brata.

A ponieważ miał zasadę zużytkowania wszelkich nieprzewidzianych okoliczności, postanowił bardziej jeszcze uwydatnić ten poważny i świątobliwy pozór domu i wymagał, aby urzędnicy zachowywali się w biurze jak klerycy podczas nabożeństwa, aby nie rozmawiano głośno, aby przyjmowano i wydawano pieniądze z oględnością i powagą iście klasztorną.

Nigdy w swem burzliwem życiu Saccard nie był tak czynnym. Rano, od godziny siódmej, wcześniej od wszystkich urzędników, zanim jeszcze stróż zapalił ogień na kominku, on był już na nogach w swoim gabinecie, otwierał korespondencję, przeglądał listy i odpowiadał na najpilniejsze.

Potem aż do godziny jedynastej trwała nieustanna i pospieszna defilada przyjaciół i licznych klientów domu, meklerów giełdowych, remisierów i całej masy giełdowców, nie licząc już naczelników biur banku, przychodzących po rozkazy. A gdy tylko znalazł chwilę wolną, wstawał, robił szybki przegląd rozmaitych biur, w których urzędnicy żyli w bezustannej trwodze jego niespodziewanego przyjścia, co stale zdarzało się co raz w innej porze. O jedenastej szedł na śniadanie do pani Karoliny; jadł i pił dużo z ochotą i apetytem człowieka swobodnego i zadowolonego, któremu to jedzenie i picie do zdrowia potrzebne; i ta godzina cała, którą tu przepędzał, nie była straconą bezużytecznie, gdyż była to pora, w której jak sam mówił, spowiadał swoją piękną przyjaciółkę, pytał ją o zdanie, co do ludzi i rzeczy, chociaż najczęściej nie umiał korzystać z jej zdrowego rozsądku. O dwunastej wychodził na giełdę, chcąc być jednym z pierwszych, by o ile możności najwięcej widzieć i wiedzieć. Zresztą otwarcie nie grał, przychodził tu jakby na schadzkę, pewny spotkania wszystkich klientów swego banku. Jednakże wpływ jego dawał się już odczuwać, wszedł tu jako zwycięzca, jako człowiek solidny, opierając się teraz na prawdziwych milionach. Najsprytniejsi, patrząc na niego, mówili po cichu, szeptali sobie do ucha rozmaite nadzwyczajne pogłoski, przepowiadając mu tryumf i królowanie.

O pół do czwartej wracał i zaprzęgał się do żmudnej pracy podpisywania papierów i tak się już wprawił do tego, że przy tej czynności z całą przytomnością umysłu słuchał raportów, wydawał polecenia, decydował różne sprawy, rozmawiał jaknajswobodniej, nie przestając podpisywać. Aż do godziny szóstej nie przestawał przyjmować odwiedzających, kończył prace na dzień bieżący i przygotowywał nowe na dzień następny. Potem szedł znowu na górę do pani Karoliny, jadł obficiej jeszcze, aniżeli o jedenastej, delikatne ryby, a zwłaszcza zwierzynę, którą lubił bardzo, przyczem kapryśnie zmieniał gatunki win, raz pił burgundzkie, to znów bordeaux, lub szampańskie, odpowiednio do szczęśliwie przebytego dnia.

— Powiedz pani sama, czy nie jestem grzeczny! — wołał niekiedy ze śmiechem.— Zamiast gonić za kobietami, biegać po klubach, teatrach, żyję sobie tu, jak poczciwy mieszczanin pod okiem pani... Musisz to pani napisać bratu, aby go uspokoić.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a)